



Wykus 2000

Wykus - Wąchock, 17-18 czerwca 2000 r.

Jednodniówka wydana staraniem Środowiska Świętokrzyskich
Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej PONURY-NURT
i Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej

Cena 1 zł
ISSN 1505-2176, NR 5, ROK 2000

W numerze:

- strona 2
 - „Proces Szesnastu”
 - Rozformowanie 1 bat. 2 pp Leg.
- strona 3
 - Koniec wojny?
- strona 4
 - W 60 rocznicę Katynia
- strona 5
 - Egzamin z wolności
ciągle przed nami
- strona 6
 - Wspomnienie o Kapelanie
O. Benedykcie Matejkiewicz
- strona 7
 - Naród musi kochać
swoją przeszłość
- strona 8
 - Policja Świętokrzyska
znowu z nami
- strona 9
 - Co nas łączy ze Środowiskiem?
- strona 10
 - Dlaczego na Wykusie
jest też Turek?
 - Na Wykusie nie jesteśmy
przypadkowo
- strona 11
 - „Uprawa” w służbie żołnierzom
Armii Krajowej

Czym jest dla nas Wykus?

Obiegową niemal opinią stała się ocena, że współczesna młodzież polska jest naogół nie zainteresowana problemami społecznymi, troską o dobro Ojczyzny, nie dba o szacunek dla ciągłości tradycji, narodu i kultury. Nie odznacza się gotowością do poświęceń i podporządkowywania swoich interesów dla dobra narodu i państwa. Jednym słowem młodzież dzisiejsza nie jest patriotyczna. Te ogólne oceny wynikają z niektórych badań socjologicznych z lat 1989 - 1999, których wyniki nie były jednolite, a także z obserwacji wypowiedzi przede wszystkim ludzi starszych. Nasze doświadczenia z młodzieżą, z którą spotykamy się i przyjaźnimy nie tylko odświętnie na uroczystościach Wykus - Wąchock, ale na codzień, w ich szkołach, organizacjach, wspólnych wycieczkach, na spotkaniach roboczych gdzie ustalamy i realizujemy programy współpracy, wzajemnej pomocy itp. Pragniemy bowiem, by nasze spotkania nas uwiarygodniały i wzbudzały do nas zaufanie - do prawdy historycznej jaką głosimy, że

miłość do Ojczyzny i przywiązanie do Narodu - właściwe patriotom, musi się wyrażać w dbałości i wspieraniu ich działalności.

Patriotyzm musi się rozwijać i dojrzewać w miarę dochodzenia do dorosłości. Najlepiej to się dzieje poprzez tworzenie się grup i środowisk, których relacje polegają na wzajemnym oddziaływaniu i tworzeniu więzi powodujących stałe rozwijanie się uczuć patriotycznych. Znaczące miejsce i wpływ na kształtowanie się postaw patriotycznych poza rodziną, kościołem, szkołą, harcerstwem i innymi organizacjami młodzieżowymi mają, weterani, którzy walczyli za Ojczyznę i poświęcili swoje życie i zdrowie...

Na temat potrzeby włączania się weteranów do współdziałania, w rozwijanie patriotyzmu w naszej młodzieży utrwalaniu i przekazywaniu im naszego spadku ideologicznego a także materialnego w postaci miejsc pamięci i osób czynu zbrojnego Polaków wiele się pisze i mówi - zdając sobie jednocześnie sprawę, że czasu jest coraz mniej...

dokończenie na stronie 6

W 55 rocznicę rozwiązania Armii Krajowej

W smutku i z rozdartym sercem wysłuchali żołnierze Armii Krajowej rozkazu gen. Leopolda Okulickiego ps. „Niedźwiadek” o rozwiązaniu Armii Krajowej z dniem 19 stycznia 1945 r.

„...Żołnierze! Od 1 września 1939 r. Naród Polski prowadzi ciężką i ofiarną walkę o jedyną sprawę, dla której warto żyć i umierać, o swoją wolność i wolność człowieka w niepodległym państwie.

...Obecnie zwycięstwo sowieckie nie kończy wojny. Nie wolno nam ani na chwilę tracić wiary, że wojna ta skończyć się może jedynie zwycięstwem słusznej sprawy, triumfem dobra nad złem, wolności nad niewolnictwem.

...W przekonaniu, że rozkaz ten spełnicie, że zostaniecie zawsze wierni Polsce oraz, by Wam ułatwić

dalszą pracę - z upoważnienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej zważam was z przysięgi i rozwiązuję szeregi AK. W imieniu służby dziękuję Wam za dotychczasową ofiarną pracę. Wierzę głęboko, że zwycięży nasza Święta Sprawa, że spotkamy się w prawdziwie wolnej i demokratycznej Polsce. Niech żyje Wolna, Niepodległa, Szczęśliwa Polska!..*"

Rozwiązanie Armii Krajowej stało się rzeczywistością. Z ciężkim sercem, niepewnością każdego następnego dnia, zaprzepaszczonej wiarę w zwycięstwo, jakiego pragnęli - ruszyli w ramach swoich formacji i według ustalonych zasad określających sposób rozmówienia - w rzeczywistość PRL...

Kazimierz Wierzyński w zakończeniu swojego wstrząsającego wiersza „Na rozwiązanie Armii K्राजowej”

”, który napisał w Nowym Jorku w 1945 roku, zawarł symboliczny testament dla tych, którzy wstępowali w trudne, dla wielu tragiczne życie: „Zwinąć chorągiew z masztu. Krepą jest zasnutą. Za dywizję Rataja, Okrzei, Traugutta. Pociąg szandar w kawalki. Rozdać śród żołnierzy, na drogę niech go wezmą. Na sercu niech leży”. Poszli żołnierze Armii Krajowej z drogowskazem na piersi - kawalkiem szandaru... On wyznaczał im drogę i sposób godnego życia aż do śmierci, aż do odzyskania niepodległości i suwerenności!

K. R.

*) pełny tekst rozkazu podany jest w licznych książkach, opublikowany też jest w książce pt. „Moja Ojczyzna jest Polska Podziemna”

Refleksja w 55 rocznicę procesu Proces 16 Przywódców Państwa

W sytuacji, gdy decyzje Wielkiej Trójki przesądziły w Teheranie i w Jaltie o losie Polski, Kierownictwo Polskiego Państwa Podziemnego stanęło wobec najtrudniejszych decyzji. Wiadomo już w tej sytuacji było, że wszystko dzieje się poza Polską i bez jej udziału. Zostaliśmy po prostu porzuceni i opuszczeni – całkowicie rzućmy w ramiona nowego okupanta. Pytanie, co dalej robić nie znajdowało łatwej i jednoznacznej odpowiedzi.

Tymczasem, w pierwszej połowie marca na posiedzeniu Krajowej Rady Ministrów, niespodziewanie zjawił się Komendant Główny Armii Krajowej gen. bryg. Leopold Okulicki „Niedźwiadek” z listem pułkownika NKWD Pimienow zapraszającym Delegata Rządu RP i Kierownictwo Polskiego Państwa Podziemnego na rozmowy z reprezentantami władz sowieckich. Celem rozmów miały być – rozwiązanie skomplikowanej sytuacji politycznej, spowodowanej z jednej strony: zajęciem

Polski przez wojska sowieckie, z drugiej zaś działania władz polskich w konspiracji. W liście Pimienow poręczał słowem honoru oficera gwardii – bezpieczeństwo i wolność zapraszanych na rozmowy władz polskich?

Stało przed Radą proste, a jakże skomplikowane pytanie... Jak się odnieść do śmiałej propozycji sowieckiej. Pełni podejrzeń, nieufności i niepokoju z wieloma najgorszymi doświadczeniami, chociażby gen. „Niedźwiadek”, który był już więźniem NKWD w 1941 r., siedział na moskiewskiej Łubiance i znał ich podstępne, mściwe metody. W wyniku rozmów wszystkich stron politycznych przeważała opinia, że odrzucenie propozycji sowieckich mogłoby stać się atutem w ręku Związku Radzieckiego do ogłoszenia, iż jego dobre intencje porozumienia z Polską zostały odrzucone... Tak więc, mimo złych przeczuć o zdradę, w której Sowiet, byli specjalistami, w konsekwencji

wszechstronnych konsultacji, również z Rządem Polskim w Londynie, zdecydowano się przystąpić do rozmów.

28 marca 1945 r. szesnastu Przywódców Państwa Podziemnego udało się do Pruszkowa w pobliżu Warszawy na spotkanie z przedstawicielami sowieckimi poczym zniknęli bez śladu. W rzeczywistości zostali oni na miejscu aresztowani i przewiezieni do Moskwy, osadzeni w więzieniu na Łubiance, gdzie przeżyli gehennę nieludzkich warunków fizycznych i niekończących się przesłuchań.

18 czerwca 1945 r. przed najwyższym sądem wojskowym w Moskwie rozpoczął się krzywoprzysiężny proces Przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, t.zw. „Proces Szesnastu”. Akt oskarżenia zarzucał im udział w „nielegalnej AK, nielegalnej Radzie Ministrów, nielegalnej Radzie Jedności Narodowej” Wyrok ogłoszono 21 czerwca 1945 roku.

Rozformowanie 1 Batalionu 2 pp Legionów „Nurta”

Do wielu jednostek i licznych żołnierzy Armii Krajowej rozkaz o rozwiązaniu AK dotarł już po ich rozformowaniu. Dotyczyło to przede wszystkim żołnierzy walki bezpośredniej, oddziałów partyzanckich, które po koncentracji i przygotowaniach do Akcji „Burza” oczekiwali na rozkaz marszu na pomoc Warszawie. Tymczasem następujące szybko wypadki, zwłaszcza w pasie nadwiślańskim, zmieniały sytuację z dnia na dzień. Armia Radziecka osiągnęła Wisłę, co miało oznaczać dla Wojska Polskiego hasło do rozpoczęcia „Burzy”. Przyspieszenie na linii frontowej wojsk sowieckich spowodowało opóźnienie w realizacji zadań „Burzy” i konieczność przetasowania jednostek polskich, zmiany miejsc stacjonowania, wypadki i potyczki z Niemcami, których rezerwy stale się powiększały wobec zmian na froncie. Przedłużanie się realizacji zadań „Burzy” powodowało pogarszanie się ogólnego położenia żołnierzy polskich, do których zaczęły docierać też wiadomości złe... Miało to wpływ na obniżanie się nastrojów w wojsku, braki wyposażenia, ubrań, żywności. Ta zmiana sytuacji stała się przyczyną dojrzenia decyzji w dowództwie o konieczności zmniejszania ilości żołnierzy. Stopniowo zdecydowano się doprowadzić do całkowitej demobilizacji pułków, a w lasach pozostawić tylko działające przed koncentracją oddziały partyzanckie.

Batalion „Nurta” otrzymuje rozkaz pozostania w powiecie włoszcowskim. Gdyż dawne jego tereny walk odcięte zostały linią frontu. „Nurt” zdając sobie

sprawę, że sytuacja ta nie będzie łatwa, nie czynił przeszkód żołnierzom, którzy zasilili batalion w okresie koncentracji wyrażali obecnie chęć odejścia zwłaszcza, że pozwoliłoby to na dozbrojenie pozostałych. Wiedząc, że walki na dłuższą metę nie wytrzyma, „Nurt” nie prowokuje Niemców i nie prowadzi działań zaczepnych. Postanawia przetrwać, by wziąć udział w walkach końcowych.

Pod koniec października 1944 r. siły Wehrmachtu podjęły na całym zapleczu frontu zdecydowaną akcję „czyszczenia terenu”. Dochodzi do bitwy pod Lipnem, a następnie pod Chotowem. Po tych bitwach, ponieważ penetracja lasów przez Niemców trwała nadal, „Nurt” był zmuszony marszem ubezpieczeniowym, o głodzie i chłodziu przejść wiele kilometrów, transportując rannych ze sobą, zacierając ślady i robiąc odskoki. Pobyt w lasach to najcięższy okres dla batalionu. Zapanował dosłownie głód. Pogarszała sytuację wczesna w tym roku zima, do której żołnierze nie byli zupełnie przygotowani. Przysypany śniegiem „Nurt” ze swoimi żołnierzami trwa w tych beznadziejnych warunkach.

Podjęmy wtedy decyzję o demobilizacji żołnierzy i to w dwóch rejonach: w bodzentyńskim i włoszcowskim. Z pierwszą grupą ma pójść „Dzik”, z drugą „Nurt”. Tych zaś, którzy mieli możliwość zamelinowania się we własnym zakresie zdecydował się „Nurt” urlopować. Rozformowanie to odbyło się w warunkach pełnej konspiracji, aż do czasu rozwiązania Armii Krajowej. Przed tym jednak

należało wyprowadzić batalion z oblawy, której kleszcze opasywały już lasy osieczyńskie. Tylko talent dowódcy „Nurta” potrafił wydobyć resztkę sił żołnierzy, by bez walki wyjść z okrążenia. Nocą „Nurt” i „Dzik” przy całkowitym wyczerpaniu fizycznym, oddzielnymi trasami podążali w planowane rejonu.

Bez przerwy pracowała służba sanitarna, która rozlokowała się w szpitalu zakaźnym w Brzeziu pod Wodzisławiem i umieszczała tam część rannych. Pozostałych, często doglądano i czuwano nad ich bezpieczeństwem na indywidualnych melinach.

Rozkaz Dowódcy Sił Zbrojnych w Kraju z 19 stycznia 1945 r. rozwiązujący Armię Krajową dostarczony został „Nurtowi” 22 stycznia. Rozkaz został wykonany a jego treść przekazana została do wiadomości żołnierzy. Musieli zacząć ciężkie życie na własną rękę. Każdy był już sam dla siebie dowódcą w jakże trudnych, nie do przyjęcia najczęściej okolicznościach. Wielu popadło w poważne konflikty szukając miejsca dla siebie...

Dopiero wówczas gdy zrozumieli, że trzeba się jednoczyć, wzajemnie sobie pomagać, utrzymywać łączność i realizować razem cele, których zobowiązali się nie zaprzepaścić – zaczęło być łatwiej.

A był to rok 1957!...

K.R.

*) wykorzystano materiały adiutanta „Antoniewicza” – Leszka Popiela z książki „Nurt” relacje i wspomnienia.

Podziemnego w Moskwie

Skazani zostali: **gen. bryg. Leopold Okulicki „Niedźwiadek”** — d-ca AK na 10 lat więzienia, zmarł w niewyjaśnionych okolicznościach 24.12.1946 r.; **Stanisław Jankowski „Soból”** — Delegat Rządu na Kraj na 5 lat więzienia, działacz Stronnictwa Pracy; **Adam Bień „Walkowicz”** - z-ca Delegata Rządu na kraj na 5 lat więzienia; **Stanisław Jasiukiewicz** działacz Stronnictwa Narodowego na 5 lat więzienia, zmarł w więzieniu w niewyjaśnionych okolicznościach; **Kazimierz Purzak „Bazyli”** - przywódca PPS-WRN, przewodniczący Rady Jedności Narodowej na 1,5 roku więzienia; **Kazimierz Bagiński „Dąbrowski”** — dyrektor Departamentu Spraw Wewnętrznych na 1 rok więzienia; **Aleksander Zwierzyński** — prezes ZG Stronnictwa Narodowego, z-ca przewodniczącego Rady Jedności Narodowej na 8 msc. więzienia; **Eugeniusz Czarnocki** — pracownik BiP KG AK, członek RJN na 6 msc. więzienia; **Stanisław Mierzwa** -

działacz Stronnictwa Ludowego, członek RJN na 4 msc. więzienia; **Zbigniew Stypulkowski** — działacz SN na 4 msc. więzienia; **Józef Chaciński** - prezes ZG działacz Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji na 4 msc. więzienia; **Franciszek Urbański** — działacz Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, członek RJN na 4 msc. więzienia; **Antoni Pajdak** - działacz PPS-WRN, z-ca Delegata Rządu na Kraj z powodu choroby nie uczestniczył w procesie, sadzony później i skazany na 5 lat więzienia, wrócił do kraju po 10 latach łagrów; **Stanisław Michałowski, Kazimierz Kobylański i Józef Stemler** zostali uniewinnieni.

Wyrok w sprawie Przywódców Polskiego Państwa Podziemnego na Zachodzie został przyjęty jak głosiła ówczesna prasa zachodnia z ulgą i zadowoleniem... Można pominąć wypowiedzi prasy radzieckiej komentującej „prawdziwy i wielkoduszny” osąd...

Dziś z dystansu nie mogąc się pozbyć żalu i upokorzenia przytoczymy cytaty historyka brytyjskiego Normana Daviesa, który być może złagodzi nasze głębokie poczucie krzywdy i niesprawiedliwości.

„Ze wszystkich kapitulacji moralnych — pisze brytyjski historyk Norman Davies — wymuszonych przez wielki sojusz zachodnich demokracji ze Związkiem Radzieckim, żadna nie była bardziej niż ta obrzydliwa. Można zobaczyć euforię zwycięstwa; w pełni uzasadniony podziw brytyjskiej i amerykańskiej opinii publicznej dla bohaterstwa armii radzieckich; ale akt, który dla nasycenia politycznej zemsty publicznie znieważał i upokarzał jednego z członków założycieli koalicji antyhitlerowskiej, płamił sumienie każdego, kto przyglądał się temu w milczeniu.”

Nauka z historii porwania, więzienia i procesu „Szesnastu” jest i zawsze będzie aktualna. Jest to testament Polski Walczącej, którego realizować mamy szczęście dopiero dzisiaj. Czy nasze następne pokolenia nie utracą przekazanych nam wartości. Niech na to odpowie Wykusowa młodzież!

*) Cyt. za A. Chmielarz „Sprawa Szesnastu” - „Proces Moskiewski Przywódców Polskiego Państwa Podziemnego”, Warszawa 2000, wyd. RYTM, s. 152

Koniec wojny?

W 1945 r. wojsko sowieckie wkroczyło — wypędzając Niemców z ziem swojego państwa — na ziemie polskie. Nie uznało ono przynależności do Polski Kresów Wschodnich. Ale wkroczyło 22 lipca 1944 r. do Chełmna, 24 lipca do Lublina, 2 sierpnia do Rzeszowa, których przynależność do Polski uznawało. 17 stycznia 1945 r. zdobyło ruiny spalonej po powstaniu Warszawy, 19 stycznia zdobyło Kraków, 23 lutego Poznań, a 30 marca Gdańsk.

Dwa rządy głównych koalicyjnych państw zachodnich, angielski i amerykański od dłuższego czasu skłaniały się po cichu do oddania Polski pod wpływ ZSRR oraz do przekazania mu wschodniej połowy polskiego terytorium, a więc przejścia nad zobowiązaniami sojusznictwami zaciągniętymi wobec Polski. Główni przywódcy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i ZSRR — F.D. Roosevelt, W. Churchill i J. Stalin, spotkali się najpierw na przełomie listopada i grudnia 1943 roku w stolicy Persji (Iranu) Teheranie i po raz drugi w dniach 4-11 lutego 1945 r. w Jaltie na Krymie i uchwaliли — obok uchwał, dotyczących dalszego prowadzenia wojny, niemieckiej spodziewanej kapitulacji i urzędzenia innych mniejszych i średnich państw — że Polska znajdzie się w radzieckiej sferze wpływów, że powstanie w Polsce Rząd, będący połączeniem utworzonego przez Stalina Rządu Tymczasowego z legalnym rządem polskim w Londynie oraz, że wschodnia część Polski, aż po tzw. linię Curzona” (do Bugu) zostanie przyłączona do ZSRR. Natomiast Polska otrzyma nowe terytoria od Niemiec. Uchwały teherańskie były tajne i o nich Polacy nie wiedzieli. Uchwały jaltańskie były jawne.

Nie ulega wątpliwości, że był to ze strony Anglii i Ameryki akt zdrady wobec Polski. Anglia i Polska były związane formalnym sojuszem, podpisanym 25 sierpnia 1939 r., a sojusz ten ustalał, że obie strony

mają obowiązek wzajemnie bronić swojej niepodległości oraz nie wchodzić w nieprzyjazne sobie porozumienia ze stronami trzecimi. Tak więc Wlk. Brytania nie miała prawa wchodzić w porozumienie z ZSRR, zwrócone przeciw Polsce.

Jest jasne, że Anglia i Ameryka w pertraktacjach ze Stalinem Polski nie broniły. Trochę się ze Stalinem spierały na temat jaki ma w Polsce być rząd, ale nie walczyły by utrzymać Polską granicę wschodnią, ustaloną przez pokój w Rydze.

Bez naszego udziału w wojnie, bez potężnej Armii i Marynarki Wojennej i Lotnictwa Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, bez udziału Armii gen. Berlinga złożonej w większości z Żołnierzy Syberyjskich, choć podporządkowanej sowieckiemu dowództwu Polska utraciłaby swoją pozycję dużego, koalicyjnego państwa. Naszym niezachwianym i nieprzerwanym od 1 września 1939 r. do 8 maja 1945 r., czynnym udziałem w wojnie uratowaliśmy nasze miejsce w zwycięskiej koalicji. Nad Niemcami odnieśliśmy tryumfalne zwycięstwo. Nie tylko nie pozwoliliśmy na zabranie nam Gdańska, ale odebraliśmy Śląsk, Pomorze Zachodnie i część Ziemi Lubuskiej, które utraciliśmy od czasu Średniowiecza.

Ale wobec świata, a także Związku Radzieckiego, który nas zaatakował 17 września 1939 r., ponieśliśmy klęskę. Posadzeni zostaliśmy niżej w hierarchii narodów; nie zostaliśmy takim samym państwem jakim byliśmy po zakończeniu I wojny światowej. A co więcej utraciliśmy rozległe ziemie wschodnie, na czele ze Lwowem i Wilnem. Zostaliśmy uzależnieni od wschodniego sąsiada. Wola sąsiada narzucała nam na długie lata ustrój, który był zbrodniczy i wcale nie był wyrazem naszej woli. Odnosząc zwycięstwo ponieśliśmy równocześnie porażkę. Dla nas walka się nie zakończyła.

Kazimierz Wierzyński

Na dzień zwycięstwa

Kiedy w jaskini zbójców kruszyły się ściany, Herszt chował się po bunkrach a Berlin do kolan Ugiął się moskiewskich, przez łeb porąbany, I dyktatora wieszał za nogi Medjolan—

Czyś ty nie złąkł się wtedy, żołnierzu wytrwały, Własnej krwi, że po dzień ów z twych żył rozlewana, Nie przyda się wolności, nie doda jej chwały I tylko do nóg spłynie nowego tyrana?

Spojrzyj na twoje miasta, na flagi, na domy I na tłum, co się zebrał, by spiewać w ten wieczór I by tańczyć na placach! On nagle coś przeczuł, Zatrzymał się w pochodzie i tak nieruchomy Długo stał w zapatrzeniu i rzedniał w swej gęstwie Aż rozszedł się — milczący — po takim zwycięstwie.

I tylko lotnik w górze trzepotał się srebrny, Gołąb wojny szaleńczej, wojny niepotrzebnej.

I tylko w polach krzyże świeciły człowiecze, Kości legły napróżno, ugięły się miecze.

ig

W 60 rocznicę Katynia

Eksterminacja oznacza wyćpienie, wyniszczenie określonych grup ludności z powodów politycznych bądź religijnych. Jest to zatem akcja planowa. Tego typu działania w odniesieniu do ludności polskiej podjęli Niemcy i Sowietci w zasadzie od pierwszych chwil agresji w 1939 r.

Agresja sowiecka rozpoczęła się 17.IX.1939 r. i niemal jednocześnie nastąpiły wrogie działania wobec polskiego społeczeństwa w ogóle, ale w stosunku do elit naszego narodu w szczególności. Fazą wstępną agresji sowieckiej w odniesieniu do Polaków była fala morderstw, rabunków, barbarzyńskich zniszczeń znaczących drogę Armii Czerwonej w dniach września 1939 r. Wszędzie tam, gdzie oddziały Wojska Polskiego stawiały zbrojny opór oficerów i podoficerów wziętych do niewoli bito, maltretowano, mordowano pojedynczo, rozstrzeliwano grupami, co miało miejsce m.in. w Chodorowie, Tarnopolu, Złoczowie czy Grodnie. Oficerów zabijano również wiele godzin po walce, zabijano ich maszerujących już w kolumnach jenieckich.

Następnie dokonano gwałtów prawnych uderzających w ogół Polaków. 22.X.1939 r. przeprowadzono wg systemu obowiązującego w Związku Sowieckim wybory. Sterroryzowana ludność musiała wybierać narzuconych jej kandydatów, którzy później zwrócili się z petycją do Rady Najwyższej ZSRR prosząc o włączenie zajętych przez armię sowiecką terenów polskich do ZSRR. Bezpośrednio po tym fakcie władze sowieckie zrobiły spis ludności na zagarniętych obszarach, a 29 XI 1939 r. narzuciły wszystkim obywatelstwo sowieckie. Zlikwidowano polską administrację a władze przejmowało NKWD i dozorowane przezeń sowieckie urzędy. Następowala sowietyzacja zagrabionych terenów. Język polski wyrugowano z urzędów, skonfiskowano majątek kościelny, przydrożne kapliczki i krzyże święto i spalono, wywłaszczono właścicieli rolnych. Banki i fabryki, tartaki, gorzelnie upaństwowiono, maszyny wywieziono do Rosji.

Równoległe z przejęciem władzy przez NKWD rozpoczął się okres aresztowań nie tylko ukrywających się oficerów, ale w ogóle „elementów wrogich i szkodliwych”. Za element wyjątkowo niebezpieczny i groźny okupant uznał wyższych i

średnich urzędników, sędziów, prokuratorów, oficerów i szeregowych policji i oficerów WP, wybitnych działaczy politycznych, ziemian, przemysłowców, kupców, duchownych, osadników wojskowych i cywilnych, nauczycieli, profesorów.

Jesienią 1939 r. aresztowano warstwę przodującą pod względem materialnym, intelektualnym, moralnym stanowiącą elitę przedwojennego społeczeństwa kresów. Przeciwno aresztowanym przeprowadzano śledztwa, które kończył się wydaniem wyroku skazującego, najczęściej przez OSO czyli Osobnoje Sowieszczanie – sąd specjalny NKWD.

Aresztowania spełniały ważną rolę w procesie „oczyszczania” zajętego terenu, prowadząc do pozbycia się bardzo często fizycznej likwidacji osób uznanych za niebezpiecznych dla państwa sowieckiego. Centralny tajny rozkaz NKWD ZSRR

krewnych osób które zbiegły za granicę, repatriantów i innych. W ten sposób skazano ok. 200 tys. osób.

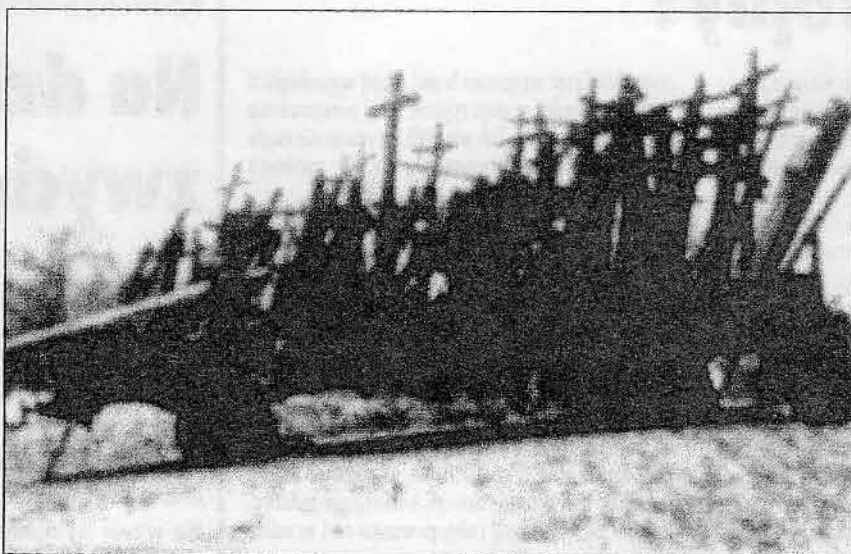
Największe jednak wyrwy w społeczeństwie kresowym spowodowały cztery masowe deportacje ludności. Deportowani rozproszeni byli po całym terytorium ZSRR. Aresztowanych wcześniej zsyłano do 40 poprawczych obozów pracy przymusowej. Niearesztowanych rozwieziono do 3 tys. miejscowości, głównie w okolicach Archangielska i Kazańskanu. Deportacje objęły ponad 1 milion 200 tys. obywateli polskich, głównie Polaków. Prerażającym zamknięciem tego okresu stały się, po wybuch wojny sowiecko-niemieckiej masakry, polskich więźniów politycznych dokonywane przez Rosjan. Wobec zbliżających się szybko Niemców i braku czasu na ewakuację NKWD rozstrzeliwało nie tylko więźniów skazanych na ciężkie kary.

Największego masowego morderstwa NKWD dokonano we Lwowie. W więzieniach lwowskich zamordowano 7-8 tysięcy osób. Niemniej potwornych zbrodni dokonano w Wilnie i na Wileńszczyźnie.

W ciągu 20 miesięcy okupacji sowieckiej ziemie wschodnie RP straciły co najmniej 1 700 000 obywateli. Tym sposobem pozbawiono Kresy nie tylko całej elity intelektualnej, ale w ogóle elementu kierowniczego i świadomego politycznie, nawet na niższych szczeblach życia narodowego i społecznego.

Największym aktem eksterminacji było

wymordowanie w kwietniu 1940 roku polskich jeńców, przede wszystkim oficerów WP i funkcjonariuszy Policji Państwowej przetrzymywanych w obozach jenieckich Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska. W okrutny sposób wymordowano wówczas w Lesie Katyńskim, Twerze i Charkowie oraz w innych miejscach 22 tysiące przedstawicieli polskich elit. Wywózki i egzekucje przeprowadzane podczas okupacji sowieckiej ziem wschodnich Polski od września 1939 r. do czerwca 1941 r. mogły tylko skłonić Stalina do decyzji, aby po wojnie Polska nie mogła mieć rządu pragnącego i będącego w stanie zbadać dawne fakty i ujawnić działalność władz sowieckich.



Warszawski pomnik „Poległym i Pomordowanym na Wschodzie”

nr 001223 nakazywał organom NKWD republik białoruskiej, ukraińskiej i litewskiej sporządzenie spisów elementów antysowieckich. Tajne rozporządzenie Komisarza NKWD Litewskiej SRR z 1940 r. nr 0054 wyszczególniało kategorie osób, które nakazano wciągnąć do ewidencji: przywódców partyjnych, członków organizacji Związku Legionistów, Strzelca, ZHP, cały skład Polskiej Organizacji Wojskowej, aktyw młodzieżowych organizacji, byłych urzędników państwowych, policjantów, oficerów wywiadu i kontrwywiadu, pracowników więziennictwa, prokuratorów, sędziów, oficerów i podoficerów służby czynnej i KOP-u, rodziny i najbliższych

Egzamin z wolności ciągle przed nami

(fragment pracy laureatki Eliminacji Wojewódzkich Ogólnopolskiego Konkursu „Katyni – Golgota Wschodu”)

„Historia jest nauczycielką życia” – to stara maksyma i lubimy ją powtarzać. Wykładowców jest wielu. W tej osobiwej szkole sprawę „Katynia – Golgoty Wschodu” chcą nam przekazać świadkowie: Rodziny Katyńskie, historycy oraz żyjący ks. prałat Zdzisław Peszkowski cudem ocalały z Katynia, pisarz i krytyk literacki Gustaw Herling – Grudziński, który przebywał w stalinowskich więzieniach i łagrach. Wysłuchajmy tej lekcji pilnie. Nie idźmy na wagary, by nie wydawało się, że coś, co już kiedyś miało miejsce, wydarzyło się po raz pierwszy.

W Norymberdze osądzono pokonanych. Rozrachunki z nazizmem były o wiele prościej – otwarcie głoszone w nim apoteozę wojny, siły, brutalnej przemocy.

Natomiast okres sowiecki, ten makabryczny nawias w historii Rosji i świata trzeba przeanalizować i opisać. Taką próbą jest „Czarna księga komunizmu”. Według autorów liczba ofiar wynosi około 95 mln osób zamordowanych oraz zmarłych z głodu i chorób na terenie ZSRR, Chin, Korei, Kambodży, Wietnamu, Europy Wschodniej, Afganistanu i Ameryki Łacińskiej. Masowe zbrodnie były istotą komunizmu i prawdziwym sposobem rządzenia. Krew ofiar jest przestrożą. Świat powinien dokonać rozliczeń aktywnych budowniczych i zwolenników tego systemu. Winni ludobójczych wojen żyją i nie ponoszą żadnej odpowiedzialności. Na początku naszego stulecia w okresie pierwszej wojny światowej czerwony terror rozpoczął zbrodnie masowego ludobójstwa i nie zniknęły one w ostatnich latach naszego stulecia. To tak, jak z wiecznie żywym Leninem.

Ważę ma miejsce nieznosna niesprawiedliwość w ocenie skutków wydarzeń historycznych:

Mieczysław Młudzik „Szczytniak”

Pożegnanie znad grobu

Ojcu poświęcam

Ziemia jęczała, las truchlał ...
W głębi, podłużny dół
spadały ciała: ręce związane,
czaszki dziurawe od kul.
Ojczy! Zanim tam zgasł, świadom losu –
ostatnią myślą, w niemię rozpaczy
chciałeś nam znak dać jakiś,
pożegnać, zanim za moment – utracisz ...
Zalototałeś w okno, dwukrotnie. Pobudziłeś
strwożonych: - Któż tu tak się dobija w ten czas?
... I tylko matka sercem odgadła: - To znak
od Ojca. Umiera ...
Żegna nas.
- Umiera? Nie, niemożliwe! – Wstrząśnięci
nie zasnęliśmy już do dnia.
Młody, zdrow ... Jakaż by śmierci przyczyna? –
Przez myśl nie przyszło, że
ZBRODNIA
póki nie ujawniła się światu,
dzieło katyńskich katów

Pamiętam dotąd ten łomot w okno,
znak od stojącego nad grobem ...
Niech mi nie mówią o przebaczeniu,
Nie! ... Nie potrafię.
NIE MOGĘ.

Wiersz został napisany w latach 90. w oparciu o zapamiętane prawdziwe wydarzenia z kwietnia 1940 r. Ojciec autora był wśród zamordowanych w Katyniu.

- Powstanie Warszawskie w 1944 r. – zorganizowane przez Armię Krajową wsparciem przez ludność cywilną, mające na celu opanowanie stolicy przed wkroczeniem Armii Czerwonej. Władze brytyjskie odrzuciły prośbę o pomoc stwierdzając, że Warszawa znajduje się w rosyjskiej strefie wpływów;
- wojna koreańska wywołała chór potępień, apele o pokój, zjazdy intelektualistów;
- napad na Węgry – brak zdecydowanej reakcji Zachodu. Spalony Budapeszt zniknął szybko z pierwszych stron gazet;
- budowa muru berlińskiego – słaba reakcja wobec agresji Moskwy;
- wojna w Wietnamie – spowodowała niezliczone manifestacje i apele o pokój;
- najazd ZSRR na Czechosłowację – nie dzieje się nic.

Przez te wszystkie lata politycy działali zgodnie z intencjami Moskwy. Dziś znowu wystąpiło dwójmyślenie. Z jednej strony potępienie wobec Jörga Heidera, a z drugiej odrzucenie wniosku o wykluczenie Rosji z Rady Europy. W jednym przypadku potępiono słowa przywódcy będącego zwolennikiem ideologii faszystowskiej, grożąc bojkotem Austrii. W drugim natomiast zgodzono się na wojnę w Czeczenii, gdzie zginęło wielu bezbronných cywilów, zrównano z ziemią miasta i wsie. I nie słychać gniewu zachodnich intelektualistów...

Postaramy się, aby historię nie rządziły paradoksy. Nie przepędzajmy diabła Belzebubem. Bądźmy wrażliwi na przejawy ludobójstwa. Umiejemy walczyć z otaczającym nas złem.

Musimy niezłomie wierzyć w sens trwania przy elementarnych wartościach moralnych i duchowych. Nie możemy robić takich porównań: złe obozy nazistów i usprawiedliwione działania komunistów. Musimy coś z tego mijającego wieku zrozumieć, jeśli chcemy, by w człowieku odezwały się lepsze struny moralne, bo w końcu każdy je w sobie ma.

Nie bądźmy obojętni na przemoc, której sprawcami są bardzo młodzi ludzie. Kij baseballowy staje się w Polsce narzędziem zbrodni. Nieletni bandyci nie grają w baseball. Zanim wyjdą z kijem na ulicę zamykają drzwi swojego rodzinnego domu, być może takiego, gdzie przemoc jest tematem tabu. Niech nas będzie stać na głęboką refleksję po kolejnych marszach milczenia.

Jakie wzory powinniśmy naśladować? Czy umiemy reagować na potrzeby drugiego człowieka, czy umiemy dbać o jego dobro?

Jestem pod ogromnym wrażeniem wypowiedzi ks. prałata Zdzisława Peszkowskiego. Jest ona dla mnie swoistym credo:

„...Nie można zostawić wymordowanych polskich oficerów wrzuconych jak psy do dołów śmierci. Ale to nie wszystko.”

Przed nami stoi konieczność pogłębienia świadomości Golgoty naszego narodu. Polskę zaatakowały w 1939 roku dwa opętania: hitlerowskie i bolszewickie. Oba tym opętaniami powiedzieliśmy: NIE! Dla historycznej normalności Polski potrzebna jest pamięć obu tych doświadczeń. Nie wolno nam zamazywać ich z jakichkolwiek względów. Ale też nie możemy pójść drogą nienawiści i odwetu. Pamięć, prawda, godność – TAK, ale też i przebaczenie – ku autentycznemu pojednaniu się narodów Europy.

Naród żydowski ma swój Holokaust, czyli pamięć, której broni uparcie wszelkimi sposobami, nie szczędząc trudu i pieniędzy.

My mamy swoją narodową Golgotę. A ona domaga się nie tylko pamięci, ale i przebaczenia w imię Chrystusa, w imię godności człowieka. Przebaczymy – to nie znaczy: zapominamy. Są sprawy, które nie przemijają i o których nie wolno nam zapomnieć. One są miarą naszego człowieczeństwa i naszej godności.

Pamiętajmy!

Egzamin z wolności ciągle przed nami. A wolność to umiejętność odróżnienia:

- prawdy od fałszu,
- dobra i zła,
- piękna i brzydoty.

Wolność to również brak zewnętrznego przymusu w dziedzinie moralności, religii, ekonomii, obyczajów i polityki.

Postaramy się zdać ten sprawdzian bardzo dobrze.

Paulina Skrobisz
ubiegłoroczna absolwentka

Szkoły Podstawowej im. Armii Krajowej w Olesznie

Czym jest dla nas Wykus?

ukończenie ze strony 1

Środowisko nasze jest o tyle w lepszej sytuacji, że już od 1957 roku, od kiedy to spotykamy się na Wykusie, na którym wzniesiona została Kapliczka Matki Bożej Bolesnej – błogosławiącej miejsca uświęcone krwią żołnierzy Ponurego i Nurta. Polana Wykusowa stała się miejscem pielgrzymów patriotów, których przybywało coraz więcej. Najpierw my sami, nasze rodziny, okolice ludność. Potem coraz więcej ludzi z całego kraju, ci którzy szukali miejsca, na którym mogliby spotkać się bliskich, jednako myślących Polaków, tęskniących za prawdziwą wolnością. Przychodzili, przyjeżdżali i do dziś są zawsze z nami. Razem się modliliśmy, paliliśmy ogniska i czekaliśmy, oczywiście uczestnicząc w jej przygotowaniu – na wolność i suwerenność. A gdy przyszło nowe mieliśmy już następne po nas pokolenie, przygotowane do przejścia pałeczki w sztafecie i zastępowania nas w rozwijaniu patriotyzmu i przekazywaniu spadku poprzednich pokoleń. Otworzyliśmy możliwości, zgodnie ze statutem SZAK, przyjmowania do naszego Środowiska na członków nadzwyczajnych, na których mamy prawo nakładać obowiązki wynikające z naszej działalności. Aktywni i zasłużeni mogą zostawać członkami zwyczajnymi.

Zawarliśmy porozumienie ze Związkiem Harcerstwa Rzeczypospolitej o współpracy przede wszystkim w dziedzinie upowszechniania i utrwalania tradycji walki o niepodległość niesionej przez Zgrupowania Partyzanckie Armii Krajowej PONURY-NURT. Do realizacji zadań wynikających z porozumienia upoważniony został Zarząd Obwodu Świętokrzyskiego, będący już od 5 lat współorganizatorem uroczystości na Wykusie.

A na Wykusie coraz więcej naszych przyjaciół. Stałymi uczestnikami poza członkami Środowiska PONURY - NURT są nasi przywódcy duchowi – Kapłani celebrujący mszę św. polową, prowadzący modlitwy, stwarzający atmosferę duchowości w naszych uroczystościach, wszyscy Bracia i Ojcowie Cystersi, których drzwi klasztoru są zawsze dla nas otwarte. Weterani z pocztami sztandarowymi z kielecczyny i innych zakątków Polski. Zaprzyjaźnieni Leśnicy, związani zawsze z nami – las był i jest naszym domem. Oni go strzegą i dziś strzegą... Wdzieczni jesteśmy im za ich pieczę i pomoc.

Władze terenowe i samorządy Bodzentyna, Wąchocka, Suchedniowa i Starachowic. Nie tylko są z nami na Wykusie i w Wąchocku ale starają się wspomagać nas ze swoich bardzo szczupłych funduszy.

- Policja uświetnia nasze spotkania i łączy się z nami przyjmując imię naszego Dowódcy PONUREGO.

I liczna, coraz bardziej z nami związana młodzież. Szkoły podstawowe z pocztami sztandarowymi: z Oleszna, Wielkiej Wsi, Bodzentyna, Wzdolu. Dwie pierwsze są pod naszą bliską pieczę. Mamy z nimi bliskie kontakty, mamy ambicję, by były dobrze wyposażone w miarę naszych możliwości.

Studenci Wyższej Szkoły Handlowej, Wydział Administrowania Systemami Bezpieczeństwa. I rok studentów immatrykuluje się już poraz czwarty na Wykusie. Harcerze z ZHR i z ZHP uczestniczą tłumnie na Wykusie. Ponadto organizują rajdy na szlakach walk Zgrupowań PONURY-NURT, obozy, utrzymują miejsce uświęcone w należytym porządku, organizują wieczornice, koncerty poświęcone pamięci patronów. Strzelec – organizacja młodzieżowa społeczno-wychowawcza podporządkowana Ministerstwu Obrony Narodowej od czasu jej utworzenia uczestniczy w Wykusowych i Wąchockich uroczystościach. I liczni, liczni przyjaciele przyjeżdżający, czy przychodzący sami, z rodzinami i swoimi przyjaciółmi. Od 16 lat przybywa na Wykus koło przyjaciół z Turku witamy ich jak rodzinę.

Trudno jest wyliczyć, tych wszystkich, którzy uczestniczą w te uroczyste dni. Przecież Wykus jest miejscem odwiedzanym i w zwykłe dni roku. Spotykamy często kłęczących przy Kapliczce – modlących się za tych co odeszli i tych co pozostali. Oby nigdy więcej...

Jesteśmy spokojni, że spadek po nas oddajemy w dobre ręce.

Redakcja

Wspomnienie o Kapelanie O. Benedykcie Matejkiewicz



Ojciec Benedykt, Opat klasztoru w Opatowie Cystersów i Wikariusz Generalny Zakonu Cystersów w Polsce, kapitan Orkan – żołnierz Armii Krajowej walczył w II wojnie światowej na Podhalu.

W kilka lat po zakończeniu wojny związał się ze Środowiskiem Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej PONURY-NURT, którzy to poprosili Go, by był ich kapelanem – opiekunem duchowym. Przyjął tę funkcję z radością i pełnił ją aż do śmierci.

„Kochaliśmy Go, wiele zrobił dla nas.” – mawiali partyzanci – weterani. Ojciec Opat łączył w sobie trzy osobowości: kapłana, żołnierza... i człowieka. Niełatwa to symbioza. Tym bardziej wszyscy ceniliśmy sobie ten związek i przyjaźń. Od tego czasu klasztor stał dla nas otworem, był naszym schronieniem. Rozproszeni po całym kraju znajdowaliśmy tam drugi dom, który nas łączył.

Opat Benedykt po raz pierwszy zjawił się na Wykusie przed ponad 30 laty, po którejś z Mszy św. odprowadzonych w Wąchocku. Patrzyliśmy na Niego z nieukrywaniem podziwem. Były to przecież trudne i niebezpieczne czasy w PRL. Mimo to Wykus stał się kawałkiem Wolnej Polski na długie lata, do której schodzili się ci, którzy nie bali się Urzędu Bezpieczeństwa i licznie przystanych na spotkania wykusowe służbowo agentów – obserwatorów, których informacje często powodowały zatrzymania i przesłuchania uczestników spotkań w Starachowicach i Kielcach.

Wśród życzliwych Ojców i Braci Cystersów mieliśmy dobrego przyjaciela, otrzymywaliśmy słowa pociechy i wsparcia. Kapitan Orkan był niezastąpiony. Nie wszyscy już pamiętają, jak bronił naszej Kapliczki na Wykusie przed zakusami partii i ZBoWiD-u przejął

ją pod opiekę Zakonu. Środowisko otrzymało również za zgodą Opaty Benedykta mur przykościelny celem umieszczenia na nim tablic upamiętniających dowódców i oddziały Zgrupowań Armii Krajowej. Obecnie, mur ten stanowi piękny Panteon Pamięci Narodowej, stanowiący żywą lekcję historii walki o Niepodległość Ojczyzny. Bez pomocy Kapelana Orkana trudno byłoby w 1984 roku wznosić pomnik PONUREGO. Nigdy nie zapomnimy pielgrzymki żołnierzy PONUREGO i NURTA i ich rodzin w 1987 roku do Rzymu i na Monte Cassino. Nasz Ojciec-Kapelana okazał się być nieocenionym przewodnikiem i towarzyszem podróży. Stwarzał szczególną atmosferę dla modlitwy, przeżyć patriotycznych a także krajoznawczych. Pamiętamy Mszę św. w Rzymie, w której jedynym celebransem Ojca Świętego był On, nasz kapelan. Po Mszy św. miał długą rozmowę z Papieżem na oczach wielu tysięcy wiernych. Było to niezwykle wyróżnienie Benedykta-Kapelana i jego Świętokrzyskich pielgrzymów. Uwieńczeniem jego współdziałania ze Środowiskiem był ogromny udział Ojca Opaty w organizacji pogrzebu Komendanta PONUREGO i „szerokie otwarcie bram klasztoru” dla uczestników tej wielkiej, na skalę krajową manifestacji. Przyjęcie szczątków PONUREGO do klasztornej krypty było przypieczętowaniem jedności Klasztoru ze Środowiskiem.

Odszedł od nas po długiej, ciężkiej chorobie pozostawiając swoich podopiecznych w smutku i zadumie. Wiemy, że z Niebieskiego domu bacznie okiem śledzi nasze poczynania... grożąc nam niekiedy pastorałem, by przywołać nas do żołnierskiego, godnego porządku.

Krystyna Rachtan

Naród musi kochać swoją przeszłość

Redakcja: Szczęść Boże. Cieszymy się, że wasza Eminencja znalazła chwilę czasu, aby móc z nami porozmawiać.

Ks. bp Edward Materski: Szczęść Boże. Mnie również jest miło, że mogę Was poznać. Ale o czym to mamy rozmawiać?

Red.: Chcieliśmy prosić, aby Ksiądz Biskup podzielił się z nami swoimi refleksjami na temat Wykusu.

Ks. bp E.M.: Bardzo chętnie. Wykus jest dla mnie miejscem szczególnym. To hołd oddany wszystkim, którzy walczyli i niejednokrotnie oddali życie za Ojczyznę. Nie możemy zapomnieć, że Wykus to również świadectwo naszej Wiary. Przez szereg lat pokolenia Polaków spotykały się przy wykusowej kapliczce i wspólnie się modliły. Te Msze św. były wówczas, i są również teraz, wszystkim bardzo potrzebne. Są modlitwą w intencji Ojczyzny. Budują wśród nas więź.

Red.: Dzień 15 września 1957 roku to odsłonięcie i poświęcenie kapliczki-pomnika z wyrzniętymi 123 pseudonimami żołnierzy Zgrupowań, poległych w latach 1943-1945. To pierwsze po zakończeniu II wojny światowej spotkanie partyzanckiej braci „Ponurego” i „Nurta”. Ta nieformalnie zorganizowana grupa partyzantów skutecznie działa i trwa do dziś. A kiedy zaczęła się współpraca biskupa z weteranami Armii Krajowej?

Ks. bp E.M.: Praktycznie to w roku 1981, kiedy zostałem biskupem sandomierskim. Na Wykus, pod kapliczkę przyprowadził mnie żołnierz „Ponurego” i „Nurta”, Zdzisław Rachta „Halny”, opowiadając historię Zgrupowań. Od tamtego czasu jestem rokrocznie na Wykusie. Od 1981 roku moja współpraca z żołnierzami Armii Krajowej jest stała i systematyczna. W 1983 roku, w trzydniowym pogrzebie mjr „Ponurego” uczestniczyło ponad 100 księży, w tym metropolita Henryk kard. Gulbinowicz, 8 biskupów i 4 opatów. Była wielka manifestacja patriotyczna i religijna.

Red.: A jak biskup ocenia tę współpracę?

Ks. bp E.M.: Bardzo pozytywnie. Choć tak jak wszędzie, jak w każdej społeczności zdarzają się różne konflikty. Nigdy nie jest idealnie, nie można dogodzić wszystkim. Ale to już tak jest.

Red.: 25 maja 1996 r. zostało zawarte w klasztorze O.O. Cystersów w Wąchocku

porozumienie pomiędzy Środowiskiem Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej PONURY-NURT a Związkiem Harcerstwa Rzeczypospolitej dotyczące zasad przejęcia kontynuacji tradycji działań prowadzonych przez żołnierzy Świętokrzyskich Zgrupowań. Czy postrzega biskup ten krok jako zwiastun coraz silniejszego zaangażowania młodzieży w przenoszenie tradycji w przyszłość?

Ks. bp E.M.: Oczywiście tak. Na to pytanie nie można inaczej odpowiedzieć. Należy również pamiętać, iż poznawanie i kontynuacja tradycji, kultury i historii to obowiązek każdego Polaka. Dlatego nie można postrzegać inaczej. Naród musi kochać swoją przeszłość. Bez poznania korzeni nie można budować trwałej, opartej na wartościach, przyszłości. Wykus jest właśnie takim miejscem, gdzie możemy „sprawdzić” swój patriotyzm i wykazać się odpowiedzialnością za lasy państwa. Historia tego miejsca zaczyna się już w 1863 roku, kiedy swoje obozowisko zakładał Marian Langiewicz, później kontynuowana podczas II wojny światowej, która zmusiła Polaków do tego, aby działać w konspiracji. Losy bojowników o wolność kraju, nierozdzielnie związane są z Górami Świętokrzyskimi. To tutaj w ciężkich, polowych warunkach tliła się wśród nich nadzieja, że będą żyli w wolnej Polsce.

Red.: A jak biskup wspomina czasy okupacji hitlerowskiej?

Ks. bp E.M.: Stoją mi przed oczyma żywe wspomnienia tajnego nauczania, „łapanek”, 63 dni Powstania Warszawskiego, głodu. Ludzie w obliczu śmierci szukali oparcia w Stwórcy. Aby przeżyć piekło wojenne każdy modlił się o łaskę Pana. Pamiętam małych chłopców-emisariuszy, którzy prawie niezauważalnie przenosili wiadomości. Pamiętam zniszczoną stolicę i upartą walkę Polaków. Czas wojny zmuszał do czynów bohaterских, które stawały się codziennością.

Red.: Jak wyglądała sytuacja w Polsce powojennej przed 1989 rokiem. Czy spotkał się ksiądz biskup przy okazji uroczystości wykusowych z represjami lub szykanami ze strony aparatu milicyjnego PRL?

Ks. bp E.M.: Osobiście nie, chociaż wiele słyszałem o prześladowaniach żołnierzy Armii Krajowej. Na Wykusie stoi kapliczka, dzięki niej mogliśmy legalnie, bez specjalnych pozwoleń

spotykać się w tym miejscu i odprawiać Msze święte jako na terenie kościelnym. To był pewien kruczek prawny, który wykorzystaliśmy, aby móc oddać poległym należną im cześć.

Red.: Mamy do biskupa jeszcze jedno pytanie, które odbiega od tematu naszej rozmowy.

Ks. bp E.M.: Bardzo proszę.

Red.: Jaki ksiądz biskup ma stosunek do podziału w polskim ruchu harcerskim na Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej, Stowarzyszenie Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” i Związku Harcerstwa Polskiego.

Ks. bp E.M.: Sam Chrystus powiedział: „żebyście byli jedno”. Sytuacja taka wymaga jednak pewnych wyjaśnień, bo bez prawdy nie uda się niczego trwałego, autentycznego zbudować.

Red.: Czyli jest biskup za zjednoczeniem? A czy trochę nie jest tak, że wielość organizacji i panująca pomiędzy nimi rywalizacja zwiększa ich jakość.

Ks. bp E.M.: O nie. Ja jedność rozumiem jako wspólne wartości i ideały. Obranie tego samego celu, do którego wszyscy będą dążyli. Mówiąc o jedności nie mam na myśli stworzenia jednej organizacji ze wspólnymi strukturami. Choć to uda nam się z czasem osiągnąć. Rywalizacja jest mile widziana, jeżeli jest to tzw. zdrowa rywalizacja. Przeciąganie się w dążeniu do dobra jest właśnie czymś takim. Dlatego jestem za. Za wspólnym dążeniem ku Bogu.

Red.: Bardzo serdecznie dziękujemy. Życzymy waszej ekscelencji wielu łask Bożych w dalszej posłudze kapłańskiej. Szczęść Boże.

Ks. bp E.M.: Bardzo serdecznie dziękuję. I życzę Wam również wiele pomyślności. Szczęść Boże.

Rozmawiali:

pwd Małgorzata Styczeń
i Grzegorz Witkowski ów.

redaktorzy

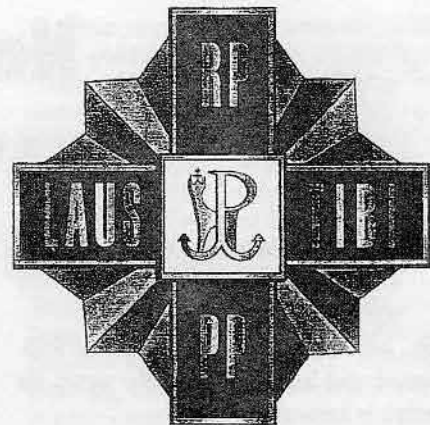
„Skauta Świętokrzyskiego”

– kwartalnika wydawanego
przez Środowisko Świętokrzyskie
Związku Harcerstwa
Rzeczypospolitej

Policja Świętokrzyska znowu z nami

Przed dziesięciu laty w kieleckiej policji doszli do głosu nowi, młodzi policjanci, oficerowie mający za sobą milicyjny staż, ale rozumiejący ducha czasu i wyrażający szczerą wolę dokonania zmian. Chcieli, aby policja była na wysokim poziomie, a jej funkcjonariusze mieli oparcie w trwałych wzorach i wartościach moralnych. Policja dla społeczeństwa. Inicjatorzy tych przemian z podinspektorem Jacentym Frydrychem na czele zwrócili się do Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej PONURY-NURT o wsparcie moralne i społeczne ich starań, i nawiązanie ścisłej współpracy. Miało to znaleźć swój zewnętrzny wyraz w przyjeździe przez policję kielecką za swego patrona mjr. PONUREGO – Jana Piwnika, przedwojennego, wybijającego się oficera Policji Państwowej oraz ustalenia Odznaki Policyjnej im. PONUREGO. Środowisko Żołnierzy PONUREGO i NURTA na swoim corocznym zebraniu, 15 czerwca

1991 r. przyjęła z całą otwartością propozycję Policji. Wtedy też powołano Kapitułę Odznaki Policyjnej w osobach: Marian Świdorski-DZIK (+), Jerzy Stefanowski-HABDANK, Zdzisław Witebski-PORAJ (+), Zdzisław Rachtan-HALNY, Andrzej Kasten-ZULEJKA, Jerzy Szczerba-MIRT, Edmund Rachtan-KAKTUS. Przewodniczącym Kapituły został HALNY, a sekretarzem MIRT. Projekt odznaki wykonał ZULEJKA. W akcie erekcyjnym członkowie Kapituły napisali, że ustanawiają Krzyż Policyjny im. PONUREGO dla „uczczenia sławnej pamięci naszego Komendanta poległego na polu chwały w boju o wolną Polskę, dla wsparcia procesów utrwalających osiągniętą suwerenność i dla podkreślenia ich dziejowego znaczenia”. W tej deklaracji jasno uzasadnione zostały intencje, w imię których podjęto taką właśnie decyzję. Ustalono, że miejscem dekoracji będzie Wykus – uświęcony bohaterstwem żołnierzy Langiewicza, PONUREGO i NURTA.



Od ośmiu lat czynimy starania o uznanie i zatwierdzenie tego odznaczenia przez władze państwowe. Życzliwy stosunek do naszej inicjatywy wykazuje nowy komendant policji świętokrzyskiej, insp. dr Tadeusz Cielecki. Wznowiliśmy starania. Aktualnie wniosek kapituły, mający poparcie władz kieleckich, został złożony w kancelarii Prezydenta RP. Czekamy na decyzję. Jeśli będzie pozytywna, to w przyszłym roku na Wykusie, komendant świętokrzyskiej Policji dokona aktu dekoracji.

Zdzisław Rachtan-Halny

„Historia każdego narodu, także historia Polski, znaczą się krwią i ofiarą życia wielu ludzi”

Krzysztof Jaśkiewicz

Refleksje „przed Wykusem”

Słowa te wiernie odzwierciedlają wydarzenia w Polsce poczynając od Piastów aż do współczesności. Polacy niejednokrotnie wykazywali się wielką odwagą. Jednak my, uczniowie Szkoły Podstawowej w Olesznie, szczególnie podziwiamy tych, którzy wywalczyli dla nas niepodległość – żołnierzy Armii Krajowej. To właśnie dzięki ich poświęceniu i wielkiej miłości do Ojczyzny możemy spokojnie się uczyć i cieszyć się życiem. To właśnie z myślą o nich organizujemy liczne uroczystości upamiętniające przełomowe wydarzenia z czasów II wojny światowej. Na nasze akademie przyjeżdżają kombatanci z całej Polski. Większość z nich to już schorowani starsi ludzie. Serdecznie im za to dziękujemy. Szczególnie miło wspominamy wydarzenie, które miało miejsce 14 lutego 2000 r. Obchodziliśmy wówczas Święto Patrona Szkoły. W tym uroczystym dniu odwiedzili nas członkowie Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej – Koło w Olesznie i Koła NSZ. Akademia wzruszyła ich do łez. W podziękowaniu jeden z przybyłych gości wygłosił przepiękną mowę, po czym ku naszemu zaskoczeniu, zaśpiewał kilka partyzanckich piosenek. Po chwili usłyszeliśmy głos innego kombatanta, który również pięknie i przejmująco zaśpiewał. Uczniowie zaczęli klaskać w rytm piosenek. Bawiliśmy się wspaniale.

Nie tylko my – uczniowie z Oleszna – bierzemy udział w naszych szkolnych uroczystościach. Przyjeżdżają do nas także harcerze ze szkoły o tym samym imieniu, z nadmorskiej miejscowości Świeszyno. Wspólnie chylimy głowy nad grobami poległych i przypominamy sobie historię sprzed

kilkudziesięciu lat. Często bywamy świadkami radosnych powitań kombatantów. Zadziwiający jest fakt, że Oni po tylu latach wciąż zwracają się do siebie używając pseudonimów np. „Baśka”, „Halny”. To las ich zahartował, uodpornił. W nim rodziły się wielkie przyjaźnie, które trwają do dzisiaj. Nasuwa się więc pytanie: Dlaczego Ci starsi, schorowani ludzie przyjeżdżają do Oleszna? Przyjeżdżają tu, aby spotkać się z przyjaciółmi, zadumać się nad grobami poległych druhów, powspominać. Nierzadko w ich oczach zakręci się łza.

Wzruszające są również chwile, kiedy kombatanci, mieszkańcy Oleszna i okolic przychodzą do nas, do Dyrektora Szkoły i dziękują za to, że pamiętamy o grobach i pomnikach żołnierzy na miejscowym cmentarzu. Dziękują, że dbamy o najbliższe otoczenie i Miejsca Pamięci Narodowej.

To dla nich bardzo ważne. W naszym życiu takie chwile pełne ciepła, miłości i wzruszeń odgrywają dużą rolę. Chwile te pozostaną na długo w sercach i pamięci.

Już Jan Paweł II powiedział: „Naród, który nie szanuje przeszłości – przestaje istnieć”. Jest to prawda, dlatego nasze pokolenie powinno pamiętać o wydarzeniach sprzed wielu lat. Nie powinniśmy zapominać, że ktoś kiedyś oddał za nas życie.

My, widząc uśmiechnięte twarze byłych żołnierzy, którzy po latach ponownie się spotykają,

dochodzimy do jednego wniosku – przyjaźń ludzka trwa wiecznie. Nawet w tamtych trudnych czasach, w najcięższych chwilach żołnierze Armii Krajowej nie poddawali się, walczyli do końca. Walczyli, gdyż wiedzieli, że bronią słusznej sprawy.

Kiedyś wzorem patrioty był człowiek, który poświęcał życie za Ojczyznę. Dziś my nie musimy tego robić. Jednak mamy obowiązki, które powinniśmy solidnie wypełniać. Powinniśmy pielęgnować groby żołnierzy, kłaść na nich świeże kwiaty, zapalać znicze. W ten sposób możemy pokazać, że jesteśmy patriotami. Ucząc się solidnie, wykorzystując swoje talenty i pomagając innym, również pokazujemy to, co czujemy do naszej Ojczyzny. To wszystko pozwala nam nazywać się Polakami.

Bardzo ważne dla nas – uczniów Szkoły Podstawowej im. Armii Krajowej w Olesznie – jest to, że możemy spotykać się z kombatantami, byłymi żołnierzami Armii Krajowej. To Oni odpowiadają nam na wiele ważnych pytań: Jak należy godnie żyć? Czym jest honor, odpowiedzialność? Co to znaczy patriotyzm?

K. Palimąka, P. Piorun,

uczennice klasy VIII „b”
Szkoły Podstawowej
im. Armii Krajowej
w Olesznie

Wielka Wieś Co nas łączy ze Środowiskiem?

Nadszedł czas wolności, również w wyborze imienia szkoły. Rada Pedagogiczna naszej szkoły podstawowej w Wielkiej Wsi, gmina Wąchock podjęła uchwałę następującej treści: „postanawiamy przywrócić pamięć i utrwalić obraz tamtych dni na naszej Świętokrzyskiej Ziemi nadając szkole imię „Świętokrzyskich Partyzantów Armii Krajowej”. Wielka Wieś była terenem przemarszu żołnierzy Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponurego” i „Nurta”. Żyje też w naszej wsi partyzant Stefan Banasikowski „Czartek” od „Ponurego”. Od tych, którzy jeszcze pozostali i pamiętają partyzantów, poznaliśmy historię tych oddziałów, ich walki i trudy z jakimi się zmagali, poświęcenie bez reszty Ojczyźnie.

Postanowiliśmy włączyć się do obchodów 50 rocznicy utworzenia Armii Krajowej. Rozpoczęliśmy dbać i otaczać troską miejsca walk i zdarzeń ważnych dla upamiętnienia ich następnych pokoleń. Nawiązaliśmy kontakty z ludźmi mogącymi nam pomóc w ufundowaniu sztandaru szkolnego przede wszystkim włączyliśmy na stałe do programów nauczania i wychowania młodzieży prawdziwą historię walk o niepodległość i suwerenność Polski oraz wzorce walczącej, bohaterkiej młodzieży. Wszystkie nasze działania poparli rodzice.

W dniu 14 czerwca 1991 roku, w przededniu tradycyjnych spotkań weteranów i wielu, wielu ich sympatyków z okolicznych miejscowości i z całej Polski na Wykusie. Szkoła otrzymała ufundowany sztandar i miała uroczystość poświęcenia go. Licznie przybyli: młodzież, dzieci, rodzice, kombataneci, przedstawiciele gminy i województwa. Kompania policji zaciągnęła wartę honorową. Ojciec Opat

Alberek Siwek celebrował Mszę św. połową. Występy o treści patriotycznej i apel poległych zakończyły naszą uroczystość.

Zyskaliśmy prawdziwych przyjaciół ze Środowiska PONURY-NURT. Gościliśmy wspaniałych ludzi: kpt. Mariana Świderskiego „Dzika” (+), Zdzisława Rachana „Halnego”, Zdzisława Witebskiego „Poraja” (+), Andrzeja Kastena „Zulejkę”, Janusza Skalskiego „Lina” (+), Edmunda Rachana „Kaktusa”, Annę Lubowicką „Hanke” i wielu innych. Cieszymy się i czekamy zawsze na ich przyjazd.

W rocznicę nadania szkole imienia została odsłonięta tablica pamiątkowa, którą wmurowano w hali szkoły. Jest to dla nas szczególne miejsce. Mamy też własny hymn szkolny, którego autorem jest Anna Staszalek z Wąchocka.

Ze wzruszeniem przyjmujemy od naszych przyjaciół prezenty dla szkoły, które wzbogacają nasz majątek i jakże bardzo ułatwiają naukę. Wiemy jednocześnie, że nasi przyjaciele nie dysponują wielkimi dochodami, z pewnością nie przychodzi im to łatwo...

Otrzymujemy systematycznie dziesiątki książek, które obejmują bardzo ważne pozycje literatury polskiej. Nasz bogaty księgozbiór pozwolił otworzyć drzwi szkolnej biblioteki dla całej wsi i stała się ona biblioteką publiczną.

W pięćdziesiątą rocznicę nadania szkole imienia uczniowie otrzymywali do użytku kompleks boisk, od Środowiska PONURY-NURT potrzebny sprzęt sportowy, encyklopedię PWN oraz dwa komputery. Dzięki staraniom Zdzisława Rachana „Halnego” uzyskaliśmy fundusze na kontynuowanie budowy hali sportowej przy szkole, która po ukończeniu ma

służyć do uprawiania sportu również okolicznej młodzieży.

W 1996 r. odwiedzili naszą szkołę amerykańskie ze stowarzyszenia „Friends of Poland”: Richard Saunders i Alwin Bodzioch, którzy są również członkami Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej PONURY-NURT. Od tej pory nowi przyjaciele odwiedzają nas w grupach kilku osobowych raz lub dwa razy do roku. Mamy z nimi wspólne spotkania przy ognisku, wspólną Wigilię, spotkanie Wielkanocne. Zawsze staramy się przygotowywać występy okolicznościowe; patriotyczne i ludowe. Oczywiście młodzież robi postępy w nauce języka angielskiego. Dostaliśmy od Nich osiem komputerów do pracowni komputerowej i wiele drobniagów potrzebnych w szkole.

I my i Oni kochamy Wykus. Sławną polaną pośród lasów i ostępów Gór Świętokrzyskich. Nieopodal groby partyzantów i Kapliczka z Matką Bolesną błogosławiącą tym co odeszli i tym, którzy tu przychodzą... Często przychodzimy z grupami młodzieży na Wykus. I zawsze jesteśmy z pielgrzymami z całej Polski, by uczestniczyć we wspólnych uroczystościach a przede wszystkim w pięknej Mszy św., modliwie a potem siedząc przy ognisku słuchać opowieści o tych, co walczyli za nas, za Polskę, śpiewać o nich i być razem, czuć tę atmosferę przyjaźni...

Dziękujemy Wam Przyjaciele drodzy za ten dziesięcioletni okres współpracy z naszą szkołą. Będziemy Was zawsze wspierać w Waszej twórczej pracy dla przyszłych pokoleń. Wasze ideały z pewnością będą umacniać nas i rozwijać miłość do Ojczyzny i pokazywać najwyższe wartości. Dokumentem naszej współpracy jest kronika i wideoteka szkoły.

Teresa Kępińska - dyrektor Szkoły

Bodzentyn Miasto i Gmina

Gmina Bodzentyn liczy 12 tys. mieszkańców i obejmuje obszar o pow. 161 km², w tym aż 73, 18 km² zajmują lasy należące do Świętokrzyskiego Parku Narodowego. Park położony jest w centralnej części Gór Świętokrzyskich i obejmuje najwyższe ich pasmo – Łysogóry, z najwyższymi szczytami: Łysicą (612 m. n.p.m.) i Łysą Górą (593 m. n.p.m.). O wartości parku decydują walory przyrodnicze i krajoznawcze, a także zabytki historyczne. Uroki tej ziemi opisał w swoich książkach Stefan Żeromski. Na terenie gminy leży część Sieradowickiego Parku Krajoznawczego, gdzie są dwa kolejne rezerваты przyrody, „Kamień Michniowski” i „Wykus” – miejsce obozowania i walk żołnierzy komendantów „Ponurego” i „Nurta”. Koniecznie trzeba wspomnieć o Górze Św. Barbary i Sieradowskiej jako punktach widokowych, ze szczytów których rozpościerają się przepiękne widoki na całe Góry Świętokrzyskie.

W Bodzentynie ma swoją siedzibę Związek Gmin Gór Świętokrzyskich, do którego należy dziewięć gmin położonych w otulinie Świętokrzyskiego Parku Narodowego. Celem Gmin zrzeszonych jest propagowanie i rozwój ekologii i turystyki. Atrakcje turystyczne Bodzentyna to resztki murów obronnych, ruiny zamku wzniesionego przez biskupa krakowskiego Bodzanę, od którego nazwę wzięła też siedziba gminy, kościół parafialny z XV w. Atrakcją jest też zabytkowa zagroda z 1809 r. – eksponat Muzeum Wsi Kieleckiej. Ruiny Kościołka Św. Ducha. Z miasta wybiegają szlaki turystyczne w pobliskie pasma górskie i do pobliskiej wsi tarczek, w której znajduje się romański kościół z pocz. XII w. W czasie okupacji 1939 – 1945 Bodzentyn należał do bardzo aktywnych ośrodków walk zbrojnych.

Na terenie gminy Bodzentyn, w Psarach, mieści się jedyne w kraju Centrum Usług Satelitarnych. Perłę Gór Świętokrzyskich stanowi Święta Katarzyna. Podania mówią, że istniała tu kiedyś pogańska świątynia dla osób odwiedzających ten piękny zakątek Polski. Z czasem miejsce pustelni zajął klasztor. Obecnie mieści się w nim ścisły zakon sióstr Bernardynek. Święta Katarzyna ze względu na swój urok, liczne zabytkowe kapliczki, a wśród nich kapliczkę Św. Franciszka i źródło jego imienia z leczniczą wodą źródłą, dużą ilość pensjonatów, schronisk, gospodarstw agroturystycznych gwarantujących wypoczynek zgodnie z naturą, liczne szlaki turystyczne jest miejscem, które każdy chce odwiedzić. Stąd Święta Katarzyna przeżywa obłędnie przez cały rok.

Kto choć raz dotarł do naszej gminy, tego nie trzeba przekonywać, że jesteśmy wprost stworzeni dla turystów. Kto u nas jeszcze nie był, niech weźmie pod uwagę wspaniałe walory Gór Świętokrzyskich.

opr. Paweł Wikło

Dlaczego na Wykusie jest też Turek?

Turek – dawniej – miasto tkaczy, teraz związane z węglem brunatnym, położony jest 250 km od Wykusa – w Wielkopolsce. Ma 660 lat i ponad 30 tys. mieszkańców. W okresie powstania styczniowego walczyli w okolicy oddziały powstańcze. W wojnie z bolszewikami w 1920-tym też zginęli Turkowianie. Z Turkiem związany był blisko gen. M. Smorawiński. Na miejscowym cmentarzu był i jest grób rodziny Smorawińskich z symboliczną mogiłą generała. Po 45-tym roku walczyli tutaj zbrojnie z „władzą ludową” min. „Groźny”, zamordowany przez tę władzę - po pokazowym procesie w 1946 r.

Na początku lat 90-tych ekshumowany wraz z pozostałymi swoimi żołnierzami doczekał się pogrzebu z honorami wojskowymi. Solidarność została zorganizowana szybko. W 1990 r. – pierwszy samorząd miejski bez komunistów. Od dwóch kadencji niestety rządzą oni.

O Wykusie dowiedziałem się na początku lat 80-tych od kolegi adwokata, który pokazał mi książkę Cezarego Chlebowskiego „Pozdrowcie Góry Świętokrzyskie” Zaintrygował mnie „Ponury” i kawałek wolnej Polski, gdzieś koło Wąchocka. Po stanie wojennym - w którym komuniści z PRL-u chcieli zabić polską nadzieję – wybrałem się na Wykus. Z Wąchocka szedłem pieszo. Nikogo nie znałem. Niezapomniana Msza św., na polance przy kapliczce Matki Bożej Bolesnej i ten śpiew jak grzmot –

kierowany do niebios... O Panie skrusz ten miecz, co siecze kraj...” Przy ognisku wieczornym kręcąc się pomiędzy tyloma ciekawymi ludźmi, nadsłuchując, co mówią – potraktowany zostałem jako konfident. Przy ognisku nocnym, opowiadając o tym rozżalony – poznałem „Jowisza” ze Szczecina. Podszedł mnie, tłumacząc to konieczną wtedy ostrożnością. Wcześniej rano umyśliłem się w strumieniu i na pieszo do Wąchocka.. Oczywiście uroczystości przed klasztorem w Wąchocku i wieczorem wróciłem do Turku – po 36 godzinach bez jedzenia i spania, ale szczęśliwy.

W następnym roku przyjeżdżaliśmy już w czwórkę z kolegą i żonami. Później jeździliśmy już dwoma i więcej samochodami. Było coraz więcej chętnych na Wykus, gdzie można było pooddychać wolną Polską, naładować się nadzieją, że ofiara takich, jak „Ponury”, „Nurt” i ich żołnierze nie będzie daremna. Głębokie były nasze przeżycia religijne. Polowe Msze św. Na Wykusie czy w Wąchocku dostarczały niezwykle wrażeń. Modlitwa eucharystyczna prawie na miejscu dawnego obozowiska partyzanckiego, patriotyczne kazania śpiewy „pełną piersią” – wszystko to czyniło nas chyba lepszymi. Byliśmy bliżej Boga i ludzi i to jeszcze jakich... Również wieczorne ogniska z udziałem tylu sławnych mądrością i odwagą – ludzi, dodawały nam otuchy, mobilizowały wewnętrznie. Dlatego siedzieliśmy później całą noc przy tych już nieoficjalnych ogniskach, gromadzących

ludzi, prawie z całej Polski. Słuchaliśmy zakazanych piosenek i opowiadań, poznawaliśmy prawdziwą historię Polski. Drzemaliśmy trochę i wracaliśmy do ogniska, ucząc się czuć. Wszystko to sprawiło, że na pogrzeb „Ponurego” przyjeżdżaliśmy już dużym autokarem – z księdzem, transparentami, z młodzieżą. O tej wspaniałej demonstracji wolnej Polski – w hołdzie „Ponuremu” i Jego żołnierzom i o tej najserdeczniejszej gościnie urządzonej przez miejscowych, nie można mówić bez wzruszenia – jeszcze dziś. Pamiętam, że po powrocie do Turku modlił się za „Ponurego” i Wykus, specjalnie na Mszach św. za Ojczyznę. Niedługo potem gościliśmy w Turku Halnego z żoną Justyną. Chcieliśmy okazać wszystkim walczącym o wolną Polskę – uznanie i wdzięczność, oddać, choć cząstkę sprawiedliwości. W następnych więc latach, choć zajęci innymi ważnymi sprawami – pielgrzymowaliśmy dalej – z Turku na Wykus. Początkowo w większej, później mniejszej grupie. Zorganizowaliśmy też młodzieżowy obóz wędrowny od Wąchocka przez Wykus, Michniów i dalej. Ostatnio coraz trudniej zorganizować wyjazd na Wykus, ale ciągle ktoś przypomina o tym szczególnym obowiązku. Pojawia się wtedy w myślach ten las z polaną i strumieniem. Ta kapliczka Matki Bożej Bolesnej, to ognisko, ten klasztor i Ci nieliczni żołnierze „Ponurego” i „Nurta”. I w ciągu minut zapada decyzja: oczywiście tam trzeba jechać. Tam trzeba być z tymi nielicznymi już żołnierzami i z tymi harcerzami – młodymi następcami. Z nimi – sprawy Polski – Bogu przedstawiać. Mamy wolną Polskę – podarowaną nam niejako przez Opatrzność, ale i są Jej nowe zagrożenia. Aktualne jest więc stale wezwanie Jana Pawła II-go: „Bogu dziękujcie, Ducha nie gaście”. Dlatego staramy się – z Turku – być na Wykusie.

Zbigniew Majcherek

Na Wykusie nie jesteśmy przypadkowo

Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej powstał w czasie kiedy opinia o harcerstwie, opinia ruchu dobrze postrzeganego w społeczeństwie była już mocno zepsuta. Mysł wychowawcza w harcerstwie była poważnie wyjąłowana. Wprawdzie drużyny w bardzo wielu ośrodkach pozostały zdrowe i z dużym wysiłkiem starały się stosować w pracy dawne zasady harcerskie, jednak wpływy idące od góry nie ułatwiały im tego. Należało więc za wszelką cenę skupić to wszystko, co pozostało w harcerstwie zdrowe, rzetelne, chrześcijańskie i patriotyczne. W dziedzinie wychowania postawić młodzieży przed oczy nowy ideał – typ człowieka dobrego, który jednocześnie jest mocny, który chce i potrafi krzyczeć dobro, dobra strzec i dobra bronić. Dla wielu z nas było to oczywiste, ponieważ ideału służby dla dobra uczuliśmy się od żołnierzy Armii Krajowej na Wykusie.

Powołując w 1989 r. Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej i budując harcerski typ Polaka mieliśmy trzy rzeczy na względzie.

Po pierwsze należy rozwinąć konsekwentnie i do końca typ zawarty w pojęciu „harcerz”. Harcerz – to dawny rycerz polski. To żołnierz chrześcijański. Tkwi w tym prawda historyczna. Tacy właśnie byli polscy rycerze pod Grunwaldem, Warną, Ciecorką, Wiedniem, w Konfederacji Barskiej. Takim był Traugutt, „Ponury” i „Nurt”.

Harcerka – to pod każdym względem wierna siostra rycerzy chrześcijańskich. Naśladuje wzory dzielnych i szlachetnych polskich kobiet. Łączy męstwo z dobrocią, zdolność do wielkich czynów z wytrwałością w trudzie powszedniego dnia. Potrafi godzić pracę dla Polski i bliźnich z pracą we własnej rodzinie, pamiętając że rodzina jest podstawową komórką narodu. Taką kobietą była królowa Jadwiga i wiele innych ofiarnych kobiet w Zgrupowaniach Partyzanckich Armii Krajowej PONURY- NURT.

Z tego również wypływa nieodparta potrzeba konsekwentnego związania harcerstwa z religią. Przede wszystkim dlatego, że jedynie ona może zapewnić trwałość typu harcerskiego w trudnościach i pokusach życia tam, gdzie wpływ organizacji i środowiska musi się skończyć.

Drugą konsekwencją jest silne związanie harcerstwa z tradycją narodową, przystosowanie jego działania do zadań dziejowych, stoją przed nami. Harcerstwo musi się czuć częścią społeczeństwa.

Po trzecie należy pamiętać, że harcerstwo nie jest jedyną, czy najlepszą drogą przebudowy naszego społeczeństwa. Twierdzenie takie byłoby płytką megalomanią i nieprawdą. Ale harcerstwo w swoim zakresie jest drogą piękną i dobrą dla młodych, którzy mają powołanie harcerskie i przedstawiają specjalny, żołnierski, zamilowany w dobro typ człowieka.

Samo istnienie organizacji harcerskiej przez przykład, wpływ pośredni i atmosferę, działa ożywczo na inne grupy młodzieży. Ważniejsze jednak młodzieży, która ma powołanie do pracy gdzie indziej, np. w organizacjach typu religijnego, czy takiej, która nie ma zamiłowania do karności, spowoduje zmęczenie i osłabienie życia harcerskiego. Co więcej, o ile zamiast tego typu wchodzi do harcerstwa jednostki o słabej kulturze moralnej, ruch może przemienić się jak kiedyś w karykaturę, chorować i zacząć kompromitować hasła etyczne, które głosi, ale które jego członkowie zaczynają zdradzać.

Chwila obecna, nadchodzące przemiany w Europie, wymaga jak przed wybuchem II wojny światowej mobilizacji. Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej, który został powołany do najsilniejszego wyłączenia sił moralnych, umysłowych, i fizycznych do spełnienia swojej roli w Polsce, tak jak spełnili swoją harcerze w czasie II wojny i po wojnie. Musimy wyodrębnić wszystkie konsekwencje ze swych zadań, zasad ideowych i tradycji, które niesiemy, ZHR musimy tworzyć taką organizację, która będzie sprawnym narzędziem służby dla Polski. Nie tylko musi, ale zaczął już odpowiadać tym wymaganiom. Przede wszystkim dla tego, że idealizmu, tak właściwego dla duszy polskiej, związanego z polską tradycją żołnierską możemy się uczyć na Wykusie!

RW

Przysięgam strzec bezpieczeństwa Państwa i jego obywateli...

To fragment roty ślubowania jakie studenci Administracji Systemami Bezpieczeństwa Wyższej Szkoły Handlowej w Kielcach składają w tym roku po raz czwarty na polanie Wykus.

Dlaczego akurat tu, wśród sztandarów oddziałów i zgrupowań partyzanckich Armii Krajowej dowodzonych przez legendarnego „Ponurego”? No właśnie, to postać majora Jana Piwnika ps. „Ponury” zdecydowała, że to symboliczne miejsce tchnie duchem tekstu roty. To przecież Jan Piwnik, oficer Policji Państwowej, oddał swe życie w obronie ideałów wolnej Ojczyzny. Stąd ścieżka historii wiedzy, studentów Administracji Systemami Bezpieczeństwa Wyższej Szkoły Handlowej, prosto na Wykus.

Program nauczania podporządkowany jest ukształtowaniu absolwenta, tak aby w interesie

publicznym potrafi w sposób profesjonalny przeciwdziałać nowej jakościowo fali przestępstw. Główny nacisk w kształceniu położony jest na zdobycie wysokiej sprawności intelektualnej i fizycznej w walce z nasilającą się w przestępczością zorganizowaną i mafią. Kształcenie tego typu ludzi jest odpowiedzią uczelni na zapotrzebowanie całego społeczeństwa. Założenia programowe studiów, mają na celu przełamywanie stereotypowych i przestarzałych metod walki z przestępczością. Metod, które korzeniami swymi tkwiąc w minionej epoce, nie mogą sprostać obecnym zagrożeniom. Stąd, mimo dotychczasowego monopolu, wykształcenie słuchaczy, obliczone jest na tworzenie groźnego dla podziemia kryminalnego kadrowego zaplecza dla: nowej, skutecznie działającej policji; służb specjalnych; instytucji ubezpieczeniowych;

urzędów skarbowych; poważnych firm detektywistycznych i wszystkiego co składa się na bezpieczeństwo, aspirującego do standardów europejskich państwa.

Ponadto program nauczania na wydziale ASB umożliwia przyszłym absolwentom składanie w komendach wojewódzkich policji egzaminów wymaganych przy ubieganiu się o II stopień licencji uprawniającej do pracy w zawodzie ochroniarza, a także prowadzenia firm detektywistycznych zajmujących się szeroką problematyką z zakresu bezpieczeństwa obywateli oraz podmiotów gospodarczych.

Jacenty Frydrych
Kierownik Zakładu Systemów
Bezpieczeństwa

„Uprawa” w służbie żołnierzom Armii Krajowej

Niewiele faktów i opisów zostało utrwalonych i przekazanych pamięci szczególnej organizacji konspiracyjnej zwanej „UPRAWĄ”, której zadaniem było zaopatrywanie i wyżywienie leśnych oddziałów partyzanckich Armii Krajowej, a także osieroconych polskich rodzin.

Góry i lasy świętokrzyskie otaczały wsie i dwory. Dworów było dużo, bo i ziemia między Sandomierzem a Opatowem była urodzajna. Wsi chłopskich było mniej i kontrast cywilizacyjny pomiędzy dworem i zagrodą chłopską wówczas był znaczny. Jeszcze większy kontrast istniał między dworem a czworakami zatrudnionej służby folwarcznej. Zarówno we wsiach, jak i dworach nie było światła elektrycznego, nie było też kanalizacji, wodociągów, dróg bitych ani też samochodów. Środkiem lokomocji był zaprzęg konny, no i z rzadka... rower. Samochód mieli najbogatsi ziemianie i też nie wszyscy.

Wśród takich dworów i wsi powstała już w 1940 r. inicjatywa zorganizowania stałej pomocy dla dotkniętych skutkami wojny. W tym samym czasie w przepastnych lasach świętokrzyskich rodziła się polska partyzantka. Do tej niezwyklej Republiki Świętokrzyskiej zostałem przerzucony z Warszawy w 1941 r. i tam przeżyłem swoją największą przygodę życia. Właśnie werbowano wówczas młodych ludzi do powstającej „Uprawy”, czyli organizacji zaopatrzenia oddziałów partyzanckich Armii Krajowej w Okręgu Radomsko-Kieleckim. Miałem potrzebne warunki by być przyjętym: byłem wciągnięty do konspiracji już w Warszawie, pochodziłem z rodziny związanej z ziemiaństwem, byłem uczniem szkoły rolniczej i studiowałem już na kompletach konspiracyjnych SGGW i dość swobodnie mówiłem po niemiecku. Przerwałem naukę i

przeobraziłem się w praktykanta i potem rządcę w niewielkim majątku Czajęcice pod Waśniowem. Życie prowadziłem podwójne, o czym prawie nikt z otoczenia nie wiedział ani się nie domyślał. W dzień pracowałem oficjalnie jako „dworski oficjalista”, a w nocy realizowałem zlecane dostawy żywności dla Oddziałów „Ponurego” i „Nurta”. Zasada była prosta – albo sam ustalałem z dziedzicami skalę i rozmiary dobrowolnej kontrybucji wojennej dla Armii Krajowej, albo wykonywałem bezpośrednio taką konfiskatę. Rzec była w tym, aby nie narazić dworu na sankcje i oskarżenie administracji i policji niemieckiej o sprzyjanie i współdziałanie z partyzantami. Ustalono więc poufnie, który wieprz, dzie, worek maki, cukru, soli, bańka oleju rzepakowego jest do zabrania, a potem nocą z hałasem i pokrzykiwaniem zjawiało się leśne wojsko po kontrybucję i zabierało tylko to, co było wcześniej ustalone. Zostawiało też pokwitowania. Bardzo ważną usługą wojenną było wypożyczanie dworskich podwód poszczególnym grupom operacyjnym Zgrupowań „Ponurego” a potem „Nurta”. Zwykle brano zaprzęgi z wieczora, a odstawiano następnego dnia w oznaczonych miejscach. Czasem zaprzęgi takie wracały po paru dniach i były majątki, które takie zaprzęgi przygotowywały.

Wymiana informacji na temat zaopatrzenia działała nie najgorzej choć nie było telefonów. Skrzynkami kontaktowymi były kamienie przydrożne, kościoły, sterty zboża, czy srogi siana. Świetnymi okazjami były niedzielne msze święte. Czasem zdarzały się wpadki, ale było ich przy tej skali przedsięwzięcia bardzo mało. Kiedyś, odbierałem wozem konnym 1 000 kg cukru w cukrowni Częstocice. Cukier następnej nocy miał

„skonfiskować” patrol wojska w spichrzu dworskim. Po wyjeździe z cukrowni, jeszcze w Ostrowcu Świętokrzyskim, dwaj młodzi ludzie zapytali czy mogą się nieco podwieźć. Krótko siedzieli na workach, po kilku minutach wyciągnęli VIS-y i przejeźli lejece zaprzęgu. Zdążyłem tylko spytać – co z końmi? Będą na rynku w Ostrowcu jutro w południe. Do dziś nie wiem, czy był to skok nieznanej mi organizacji czy zwykły rabunek.

Zupełnie inaczej pomagała wieś chłopska, ale też bardzo skutecznie. We wsiach zaopatrzenie było mniej hurtowe i bardziej indywidualne zwłaszcza, że w oddziałach było dużo młodzieży chłopskiej.

Ziemiaństwo sandomiersko-opatowskie i opoczyńskie miało z reguły bardzo pozytywny stosunek do wojennych kontrybucji AK. Niektóre dwory i rodziny ziemiańskie wręcz dzieliły się dochodami z polską partyzantką.

Patriotyczny przykład dawał dwór Zbysława Tomasza Rauszera w Grzegorzowicach, gdzie nocne posiłki dla żołnierzy „Ponurego” i „Nurta” idących na akcje przeciw Niemcom były szczególnie częste. Niestety Zbysław Rauszer zapłacił za to najwyższą cenę. Na Grzegorzowice napadła grupa Gwardii Ludowej, spaliła wieś i bestialsko zamordowała jego żonę i kuzynkę. Małe dzieci z płonącego dworu wyniosła niania i służba.

Pewnym ułatwieniem w działalności „Uprawy” była sprzedajność Niemców, którzy brali łapówki za niemal wszystko. Sam posiadałem „żelazny list” wydany przez starostę niemieckiego w Opatowie i potwierdzony przez Gestapo, w którym było napisane dosłownie tak – „wyżej wymieniony wykonuje specjalne zadania w realizacji dostaw dla armii niemieckiej i wszystkie jednostki wzywa się do udzielenia osłony i ochrony okazicielowi.” List ten był bardzo skuteczną ochroną dla mnie w czasie łapanek oraz drogowych kontroli żandarmerii niemieckiej, a nawet obronił mnie w Warszawie w łapance przed śmiercią.

Andrzej Zalewski (ps. Andrzej)
obecnie EKO-RADIO

Z kroniki wojennej Zgrupowań



por./mjr Eugeniusz G. Kaszyński
„Nurt”



por./mjr Jan Piwnik „Ponury”



por./kpt Stanisław Pałac „Mariański”



Nastuch radiowy
z lewej: por. „Dzik”
Marian Świderski
i por. „Mariański”



Komendant
„Ponury”
ogląda „steny”

Wykus 2000

ISSN 1505-2176

Wydano staraniem: Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej
i Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzantskich Armii Krajowej PONURY-NURT
przy finansowej pomocy Powiatu Starachowickiego



Redakcja: p.wd. Artur Sieczka, phm Miłosz A. Trukawka (red. nac.), hm Roman Wróbel; skład i łamanie: phm Miłosz A. Trukawka
ADRES do korespondencji: 27-200 Starachowice, ul. Zeromskiego 3/19, e-mail: milek@kki.net.pl, http://www.kki.net.pl/milek/wykus/